Nr. 275. Kraków, poniedziałek 30 września 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 —
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 ker. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 ker. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

ROBOTNICY U BRAM SEJMU.

Lwów, 29 września.

Manifestacya miała imponujący przebieg. Przed sejmem zebrało się 12 do 15 tysięcy ludzi. Delegaci w liczbie 62 udali się z lokalu stow. metalowców w pasażu Mikolasza do gmachu sejmowego, witani po drodze entuzyastycznie przez tłumy. Plac, bezpośrednio przed sejmem, zamknięty był przez **kordon żandarmeryi, policyi konnej i pieszej.** Delegaci przybyli z Krakowa, N. Sącza, Łańcuta, Przemyśla, Rzeszowa, Stanisławowa, Stryja, Kołomyi, Brzeżan, Tarnopola, Złoczowa itd. Na czele pochodu szli posłowie tow. Hudec, Moraczewski, Diamand, Szmigielski i Liebermann. Deputacya udała się do marszałka krajowego. Imieniem deputacyi przemówił po polsku

tow. poseł Hudec.

Ekscelencyo! Przed niespełna dwoma laty, wniosła deputacya klasy pracującej, zorganizowanej w Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej Galicyi i Śląska, na ręce Waszej Ekscelencyi petycyę do Wysokiego Sejmu krajowego, w której domagała się zmiany dzisiejszej ordynacyi wyborczej, a w szczególności zaprowadzenia powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania.

W odpowiedzi na przemowę rzeczników deputacyi, raczyła Ekscelencya zaznaczyć, że byłeś i jesteś zwolennikiem rozszerzenia prawa wyborczego do Sejmu na tych, którzy od prawa tego są wykluczeni i że chętnie powitałbyś w Sejmie przedstawicieli klasy pracującej.

W kilka tygodni po wniesieniu naszej petycyi, bo w dniu 28 listopada 1905 roku, wniósł rząd w parlamencie projekt ustawy wyborczej do Rady państwa, wprowadzającej w miejsce wyborów kuryalnych, równe, tajne i bezpośrednie prawo głosowania, a w rok później projekt ten stał się ustawą. Wszystkie miarodajne czynniki w państwie uznały, że nadszedł czas, w którym nie wolno wykluczać od udziału w życiu politycznem i gospodarczem państwa całych zastępów ludności w państwie tem żyjących, pracujących i pełniących obowiązki obywatelskie. Ogół ludności zdobył prawo wysyłania do parlamentu centralnego zastępców swoich na zasadach słusznych i sprawiedliwych.

Sejm dotąd sprawy zmiany własnej ordynacyi wyborczej nie przeprowadził.

Projekty zmiany tej ustawy, jakie w ostatnich latach powstały, nie mogły znaleźć dla siebie sympatyi w kraju, ani większości w sejmie samym, bo opierały się na zasadach nietylko znacznie ciaśniejszych od zasad przyjętych dla wyborów do Rady państwa, ale dodawały do dawnych, krzywdzących przepisów ordynacyi, nowe krzywdy.

Dziś, gdy sejm zebrał się na ostatnią swoją sesyę, zwołaną w pierwszej linii dla załatwienia zmiany ordynacyi wyborczej, gdy codzień prawie pojawiają się nowe projekty ustawy wyborczej, gdy zarówno w prasie, jak i w społeczeństwie sprawa ta wszechstronnie jest omawiana, a w całym kraju zgodną jest opinia, że ze względów narodowych, gospodarczych i społecznych dalsze utrzymywanie przestarzałej i niesprawiedliwej ustawy wyborczej jest niemożliwem, gdyż mogłoby kraj narazić na nieobliczalne szkody — uznaliśmy za konieczne raz jeszcze zwrócić się do Waszej Ekscelencyi, jako do głowy kraju i przewodnika sejmu, i powołując się na naszą petycyę i na oświadczenie Waszej Ekscelencyi z przed dwóch lat, domagać się przyznania ludowi pracującemu na wsi i w mieście tych samych praw wobec sejmu, jakie on uzyskał odnośnie do parlamentu.

W tej chwili stanowczej, w której nowa ustawa wyborcza w sejmie musi być uchwalona, uważamy za obowiązek nasz zwrócić uwagę sejmu i kraju na okoliczność, że jakiekolwiek uszczuplenie bądź powszechności, bądź równości, bądź tajności i bezpośredniości, jak również przyczepienie do nowej ordynacyi pluralności — musiałoby w rezultacie odbić się szkodliwie na stosunkach w kraju, bo nie można sobie wprost wyobrazić, aby w kraju, w którym istnieje powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo wyborcze do parlamentu centralnego, możliwem było do sejmu krajowego prawo wyborcze bądź kuryalne, bądź jakiekolwiek inne, oparte na nierówności, na przywilejach dla pewnych klas, grup lub stanów.

Mający na sercu dobro kraju posłowie, nie mogą dążyć do tego, aby w chwili, gdy powszechnem jest hasło wzmocnienia autonomii krajowej, gdy zewsząd domagamy się rozszerzenia zakresu działania sejmu — istniał nadal przedział między ogółem ludności kraju, a uprzywilejowanemi jego częściami, aby sympatye tej ludności zwracały się do wybieranego na podstawie powszechnych, równych, tajnych i bezpośrednich wyborów parlamentu centralnego, a niechęć, nieufność, a nawet nienawiść do sejmu krajowego, który nie chce ludowi dać tych praw, jakie mu daje parlament.

Zwracamy się przeto, jako delegaci zastępów klasy pracującej całego kraju do Waszej Ekscelencyi, jako do marszałka krajowego, i do Wysokiego sejmu z ponowną prośbą i przedstawieniem o sprawiedliwą i słuszną reformę ustawy wyborczej, o zaprowadzenie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego do sejmu krajowego — bo to jest jedyny sposób do ożywienia ludności miłością dla sejmu, bez której sejm nigdy nie zdoła ugruntować swego znaczenia i wpływu w kraju.

Następnie zabrał głos po rusku

tow. poseł Szmigielski.

Jako delegat ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej przychodzę przedłożyć Ekscelencyi życzenia najbardziej świadomych mas robotników i chłopów ukraińskich. Dotychczasowe prawo wyborcze do sejmu ani ich potrzebom i interesom, ani też obowiązkom, jakie masy te dla kraju ponoszą, nie odpowiada.

Obecne prawo wyborcze wyklucza od zastępstwa w sejmie ogromny odłam mieszkańców wsi i miast, ich potrzeby nie znajdują w sejmie posłuchu i uwzględnienia. Wtedy, gdy centralny parlament całej ludności przyznał szerokie prawa obywatelskie, nie może sejm zaniechać społecznego i politycznego równouprawnienia wszystkich mieszkańców kraju.

Żądanie tego równouprawnienia jest tak silne i nieugięte, że zaspokojone ono być musi.

Domagając się sprawiedliwego traktowania wszystkich warstw społeczeństwa, żądamy równocześnie sprawiedliwości dla narodów, kraj ten zamieszkujących. My, którzy przybyliśmy tutaj, jako pełnomocnicy ukraińskiej socyalnej demokracyi, przedłożyć musimy i ten jeszcze postulat, aby naród ukraiński otrzymał odpowiednią reprezentacyę w sejmie. Wtedy tylko ustawodawstwo sejmowe uwzględni interesy narodowe Rusinów. Przewaga jednego narodu jest krzywdą innych i na niej opierać się nie mogą wzajemne stosunki narodów. Równouprawnienie narodów da dopiero możność, by oba narody zgodnie pracowały nad własnym rozwojem i wspólnie dążyły do dobrobytu całego kraju.

Odpowiedź marszałka.

Wypowiedziane przez panów żądania przyjmuję do wiadomości. (Zdanie to powtórzył marszałek po rusku). — Jeśli chodzi o moje zdanie w przedstawionej sprawie, to do tego, co powiedziałem deputacyi panów przed dwoma laty, nie mam niczego niemal do dodania, ani do ujęcia. Powołuję się też na swą mowę przy otwarciu sesyi sejmowej, aby panów przekonać, że nietylko słowa moje, ale i działalność zmierzają do tego samego celu. Jeśli chętnie widziałbym współudział wszystkich warstw w pracy ustawodawczej sejmu, to nietylko dlatego, że im się to należy, ale i dlatego, że — wedle mego przekonania — warstwy, dotąd prawa wyborczego pozbawione, zasiadłszy do wspólnej pracy, przekonają się, że niejedna myśl, która tu padła, była wbrew ich mniemaniu kierowana troską o nie i życzliwością dla nich.

Odnośnie do słów p. Szmigielskiego dodaję, że nikt bardziej odemnie nie pragnie, aby przedstawiciele ukraińskiego narodu w ilości należnej im wykonywali tu w sejmie swe prawo wspólnej z nami ustawodawczej pracy. Pogląd ten mój nie jest chwilowym, lecz kierowałem się nim w ciągu całej mojej działalności publicznej.

Mogę panów zapewnić, że jest to dobra wola uchwalenia reformy wyborczej jest u wszystkich stronnictw; mylnem jest zapatrywanie, że są w sejmie jednostki, któreby dążyły do przedłużenia toku obrad i chciały załatwieniu tej sprawy przeszkodzić.

Dobra wola istnieje u wszystkich stronnictw i członków sejmu. Przeprowadzenie jednak tak doniosłej reformy, jak zmiana ordynacyi wyborczej, nie jest ani tak łatwem, ani przeprowadzić się nie da w jednej chwili. Panowie przypomną sobie, jak długiego czasu potrzebował parlament na przeprowadzenie zmiany swej ordynacyi wyborczej.

Ubolewam nad tem, że do porozumienia co do zasad omawianej sprawy nie doszło jeszcze, zrozumieć jednak należy, że tak łatwo ono do skutku dojść nie może, a można być pewnym, że kluby sejmowe znajdą drogę, na którą się większość sejmu zgodzi. Mam przekonanie, że reforma wyborcza zostanie uchwaloną; odpowiedzialności jednak za to wziąć nie mogę.

Sprawę reformy wyborczej można będzie wziąć na porządek dzienny, gdy przejdzie stadya przygotowawcze, a do uchwalenia jej potrzebną jest obecność trzech

Z TEATRU.

„Szkoła", sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego.

W świeżo wystawionej sztuce swojej autor „Dramatu Kaliny", p. Kawecki dotknął tematu, żywo interesującego dziś — szkoły średniej. W normalnych warunkach instytucya ta, jako popularyzatorka wiedzy, byłaby pieszczochem - benjaminkiem społeczeństwa. W normalnych warunkach... Tryb warunkowy jednak nieprędko tu chyba wyekspiruje... Niema bowiem drugiej instytucyi tak w swej rutynie skostniałej, jak szkoła. Dokoła niej wszystko w co rusz pospieszniejszem tempie się doskonali, a ona po dawnemu skrzypi, po dawnemu swój kierat, jak staroświecka sieczkarnia, jednostajnie w kółko obraca... Czem jest osławiony „klasycyzm" szkolny, jeżeli nie przekazanym aż po dziś dzień przeżytkiem czasów owych, kiedy wpół-barbarzyńska Europa jedyne źródła wiedzy znachodziła w spuściźnie grecko-rzymskiej, kiedy łacina przy niedojrzałości języków lokalnych musiała im w sferze naukowej patronować? Aby ten przeżytek czemś umotywować, dorabia się w sferach szkolnych ad hoc ideologię, iż trudno przecież nie odsłaniać przed młodzieżą tych horyzontów promiennych, gdzie w harmonii cudnej jaśniała sztuka i złociły się świetne przebłyski wiedzy... Ale widoku na tę Mekkę kultury naszej nie odsłoni, ani nim nie zachwyci rutyna filologa, wsparta o zmurszały system „aorystokracyi", absolutyzmu „ablatiwów absolutów" i t. p. Z pięknem sztuki greckiej np. czy to plastyki, czy poezyi, mógłby zapoznać, mógłby niem rozwrażliwić młode umysły, jakiś tej sztuki lubownik i znawca: takich nadziei jednak pokładać nie można w wieloletniej gramatycznej żmudzie, która nie podziw lecz najczęściej obrzydzenie dla klasycznego świata w młodzieży budzi.

Pseudoklasycyzm szkoły średniej to tylko najłatwiej dostrzegalne nieporozumienie. Całokształt jej nauki, jej tresury, rutyny jest taki, że z bezwzględną ulgą w sercu, a względną próżnią w mózgu jej ławy młodzież opuszcza...

Natury nie bierne ani gruboskórne unoszą przytem aż nadto często ślady tych upokorzeń lub walk wewnętrznych, które przebyć musiały. Z gruntu mylnem jest bowiem mniemanie, ze gdy z pamięci coś znika, a raczej przechodzi w stan spoczynku, w sferę utajonego wspomnienia — tem samem staje się jakby niebyłem. Nie, ono stało się jednym z czynników, które zadziałały na urabiający się charakter, na usposobienie, na ustrój nerwowy istoty — tem gorzej, że młodocianej, bo mniej podówczas hartownej. „Zapomnienie" zaciemnia tylko świadomość tego faktu, lecz go nie zgładza.

Że niezadowolenie społeczeństwa ze szkoły średniej, traktowanie jej jedynie, jako urzędowej fabryki blankietów maturycznych, nie jest jakiemś nieumotywowanem epidemicznem uprzedzeniem laików, widać i stąd, że nie przenosi się ono na szkoły wyższego typu, którym wytyka się niekiedy te lub owe braki, ale których się w czambuł nie brakuje.

* * *

W tych warunkach nie dziw, iż sztuka, ilustrująca szkołę, mogła zgóry liczyć na przyjęcie życzliwe; sukces jednak, któryby został uzyskany przeważnie pasyonującemi właściwościami tematu, byłby z punktu widzenia artystyczno-teatralnego przemyconym; dobrze więc, iż od ewentualności takiego przemytnictwa ustrzegła młodego autora trafnie użyta obserwacya (dodam podwójna: i z ławy szkolnej i z nauczycielskiej katedry) ujęta w żywe, barwne, nie pozbawione humoru obrazy. Kilkoma trafnymi rysami autor naszkicował szereg typowych sylwetek, zwłaszcza profesorskich, z których dobrze zgrany i ochoczy zespół tyleż żywych uczynił postaci. Oprócz p. Słubickiej, która — swoją w ogólnych zarysach dobrą interpretacyę — chwilami wypaczała zbyt farsową przesadą, można *en bloc* wykonanie pochwalić, co przy zmobilizowaniu znacznej ilości sił młodszych nie zawsze się zdarza.

W sztuce p. Kaweckiego, w której dominuje pierwiastek rodzajowy, znajduje się w akcie III. i próbka odtworzenia konfliktu wewnętrznego, która wskutek pobieżnego jej potraktowania wypadła nie zupełnie przekonywająco: gdy młody Orzelski (p. Mielewski) ze względu na matkę decyduje się przeprosić uprzedzonego doń nauczyciela.

Tak samo do niklej umotywowanych należy scenka rozmowy Orzelskiego z Madzią.

Najpoważniejszy wszakże zarzut możnaby uczynić finałowi sztuki: nie chodzi tu oczywiście o narzucanie z mej strony ostrzejszego zgrzytu satyrycznego, ale logicznie nie było właściwie wyboru między czarnem, a białem; gdyby bowiem gremium nauczycielskie tak łatwo ulegało idącym z duszy argumentom paru jednostek, nie zaskorupiałych w rutynie, nie byłaby szkoła takiem jej siedliskiem, jak ją autor w poprzednich aktach przedstawił, nie uprawiałaby tej podwójnie błędnej metody, która każe, gdy chodzi o poszanowanie własnej godności ucznia, poczytywać go za dziecko, nie mogące rościć sobie pretensyi do takiego klejnotu — napół-dziecinne zaś konspiracye rozdymać do rozmiarów „alarmujących".

Być może jednak, iż bez podobnego zakończenia sztuka pozostałaby w tece autora...

Doraźnie takie zakończenie mogło się nawet widzom podobać, nie psując im uśmiechu po sprezentowaniu się przed nimi kolekcyi profesorów, w tej liczbie pysznego typu staruszka-tetryka, istoty, już zupełnie zwapniałej w nieco... jaskiniowej atmosferze szkolnej. (Bardzo szczerze skomponował tę sylwetkę p. Stępowski).

Nieco większe role nauczycielskie (wraz z charakterystycznym wykładem) odtwarzali pp. Zelwerowicz i Sosnowski. Pan S. przedstawiał typ nauczyciela z sercem, dla młodzieży otwartem, ale równocześnie pedagoga, bynajmniej nie do naśladowania, o czem świadczył sposób pojmowania wykładu historyi.

m

czwartych sejmu i zgoda dwóch trzecich obecnych.

O ile to odemnie zależy, zrobię wszystko, aby reforma wyborcza znalazła się na porządku dziennym, i by została uchwaloną na jak najszerszych podstawach.

* * *

Gdy deputacya wyszła z gmachu sejmowego, przemówili do tłumów posłowie: Szmigielski i Diamand. Sformułował się **olbrzymi pochód**, który po odtrąceniu żandarmów, usiłujących przeszkodzić pochodowi poszedł ulicami Słowackiego i Ossolińskich przed redakcyę „Głosu“. — Z balkonu przemówili tow.: Misiołek, Moraczewski, Lieberman i Hausner, poczem pochód w spokoju się rozwiązał.

Zgromadzenie w Krakowie.

Równocześnie z demonstracyą lwowską odbyło się wczoraj w Krakowie zgromadzenie ludowe w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej. Zagaił zgromadzenie o godz. 10½ tow. Feleksy, przewodniczącym wybrany został tow. Michoński.

O sejmowej reformie wyborczej referował tow. dr Drobner, który wskazał na to, że równocześnie we Lwowie lud roboczy kroczy do bram sejmu i deputacya imieniem robotników z całego kraju przedkłada marszałkowi nasze żądania; następnie w obszernym referacie przedstawił dotychczasową gospodarkę sejmu i skrytykował gruntownie projekty Bobrzyńskiego i Rutowskiego, nie zawierające żadnej reformy i nie dające żadnych rzeczywistych praw klasie pracującej; zakończył wezwaniem do energicznej i wytrwałej walki o powszechne, równe, bezpośrednie, tajne prawo wyborcze do sejmu. (Żywe oklaski).

Następnie tow. Haecker referował o drożyźnie i skrytykował dosadnie bezczynność gminy, która wprost proteguje lichwę mieszkaniową i żywnościową, przez akcyzę podraża żywność i węgiel, nie występuje przeciw rzeźnikom, od których rządząca klika jest zależna; mówca zbił bajkę, jakoby socyaliści wywoływali drożyznę, wykazując, że właśnie wskutek drożyzny robotnik i urzędnik zmuszony jest dobijać się podwyższenia płac, podwyższenia, które nie dorównywa wzrostowi drożyzny; chcąc skutecznie zwalczać lichwę drożyźnianą, klasa pracująca musi sobie wprzód zdobyć należny jej udział w rządach kraju i gminy. (Oklaski).

Po gorącem przemówieniu tow. Michońskiego uchwalono jednogłośnie rezolucyę, protestującą przeciw szlacheckim próbom sfałszowania sejmowej reformy wyborczej i domagającą się powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego prawa wyborczego do sejmu.

Na tem o godz. 1½ zakończyło się zgromadzenie okrzykiem na cześć reformy wyborczej i odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“.

* * *

Po zamknięciu zgromadzenia udali się uczestnicy jego pochodem na Rynek pod pomnik Mickiewicza, z którego stopni przemówił krótko do zebranych tow. dr Bobrowski, wzywając ich jeszcze raz do wytrwałej walki o reformę wyborczą, poczem zgromadzeni się rozeszli.

Sprawy partyjne.

Kongres niemieckiej socyalnej demokracyi w Austryi rozpoczyna się dziś w Wiedniu w wielkiej sali Domu Robotniczego dzielnicy Ottakring. Wczoraj wieczorem odbyła się narada wstępna, dzisiaj zaś rozpoczynają się właściwe obrady.

Konferencya sekcyi żydowskiej P. P. S. D. rozpoczyna się dziś we Lwowie. Obrady potrwają przez dzień dzisiejszy i jutrzejszy.

Partyjne zgromadzenie okręgu Kazimierz odbyło się 23 b. m. w stowarzyszeniu „Postęp“ przy licznym udziale członków. O reformie wyborczej do sejmu referował tow. dr Drobner, o drożyznie tow. Mischel. Następnie wybrano komitet okręgowy, składający się z 13 członków. Komitet ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym tow. Mischla, sekretarzem tow. Lembergera, kasyerem L. Kamslera, a do komisyi kontrolującej Metzgera i Blaugrunda.

KRONIKA.

Kraków, 30 września.

Że ojcowie jezuici i księża biskupi mają dużo pieniędzy i nie szczędzą ich na zwalczanie ruchu robotniczego — rzecz wiadoma. Wszak we Lwowie wydaje się za pieniądze arcybiskupa Bilczewskiego dziennik brukowy najpodlejszego gatunku, pod redakcyą osławionego Brandowskiego, szmata, do której grube tysiące trzeba co miesiąc dokładać, a która za te pieniądze ma obowiązek codziennego szczekania na socyalistów. Obecnie także w Krakowie wzięli się klerykali na podobny eksperyment. „Głos narodu“, redagowany z pieca na łeb przez ks. Lampiarza, nie czytany przez nikogo oprócz księży, nie wystarcza widocznie klerykałom, a że mają pieniądze na zbyciu i chętnie gotowi są utopić sporą sumę w takim interesie, jak swego czasu były „Grzmot“, „Łączność“ lub „Wolność“ Weingrüna-Węgrzyna, przeto wychodzącą dotąd raz na tydzień — w zupełnej tajemnicy przed publicznością — szmatkę, zatytułowaną jakby na szyderstwo „Postęp“, zamienili na pismo wychodzące trzy razy na tydzień, aby nie raz, lecz trzy razy w tygodniu wylewało pomyje kłamstw i oszczerstw. Nie pierwszy to raz puszczają się jezuici na podobne przedsiębiorstwo celem zwalczania ruchu robotniczego; w swoim czasie wydawali nawet codziennie śp. „Łączność“, pod redakcyą Hieronima Łucyka. Jednakowoż Bóg nie poszczęścił temu interesowi: „Łączność“ mimo grubych subwencyj zmarła na suchoty, a Łucyk dostał się do kryminału, w którym później zagościł też Weingrün-Węgrzyn, subwencyonowany przez biskupów i klasztory na walkę z socyalizmem. Obecnie miejsce Łucyka i Weingrüna zajął u klerykałów Zgórniak, a „Łączność“, czy „Wolność“ nazywa się teraz „Postępem“. Ale i temu interesowi Bóg z pewnością tak samo nie poszczęści, jak nie poszczęścił dawniejszym próbom tumanienia robotników przez klerykałów. Że ulżą w ten sposób trochę swoim zbyt ciężkim kieszeniom i wrzucą grube grosze w błoto, — to może nam tylko przyjemność sprawić, bo gdzież mają iść judaszowe grosze, jeżeli nie w błoto?

Kwiatuszki moralności burżuazyjnej. Przysłano nam do redakcyi do recenzyi książkę N. E. Wolskiego: „Obrona rodziny“.

Dawno nie widzieliśmy takiego ohydnego produktu moralności burżuazyjnej, jak ten elaborat pana Wolskiego.

Treść książki w kilku słowach jest następująca. Uwodziciele kobiet spełniają ogromnie ważną rolę społeczną, gdyż ułatwiają dobór społeczny. Mianowicie kobiety lepsze, cnotliwsze pozostają wierne swym obowiązkom, natomiast słabsze, gorsze ulegają pokusie i staczają się w otchłań prostytucyi. W taki sposób kobiety z „towarzystwa“ stają się coraz to cnotliwszemi, gdyż jednostki słabsze, mniej cnotliwe, dzięki „pracy“ uwodzicieli, są z towarzystwa wyłączone. W taki sposób uwodzicielstwo oraz prostytucya, odgrywają ogromną rolę społeczną, i cała książka jest peanem, apoteozującym te dwa zjawiska.

Cała książka jest przeniknięta duchem klasowym. Np. w rozdziale „Wskazówki dla uwodzicieli“ znajdujemy między innemi takie zdanie:

„...Łatwo ulegają pokusie ubogie, ale to jest niezłe, bo, biologicznie rzecz traktując, są one przeciętnie gorsze (!) i mniej odpowiednie na matki (?): ciemne, fizycznie niedokształcone, wyczerpane życiem lichem i pracą, dają mizerną progieniturę“.

Stąd „wskazówka“ dla uwodzicieli, żeby przedewszystkiem zwracali uwagę na ubogie dziewczęta. Widzimy więc, iż autor traktuje rzeczy nie tyle „biologicznie“, ile typowo-burżuazyjnie.

Wobec pożyteczności, zdaniem autora, prostytucyi, powstaje kwestya, czy będą mogły z tej „pożytecznej“ instytucyi korzystać ubożsi. Na to autor odpowiada tak:

„W tych niezepsutych zbytkiem klasach ludzie mogą się w kilku i kilkunastu przez całą noc doskonale zadowolić i zabawić się jedną brzdyką, jak jej zatrudnienie, dziewczyną. A gdyby nie chcieli niektórzy z nich kontentować się prostytutkami, to wśród takich wybrednisiów-biedaków (sic!) można by zaprowadzić umiarkowany zoofilizm“.

Objaśnimy tych czytelników, którzy nie znają tej nazwy, iż zoofilizm jest to stosunek płciowy ze zwierzętami domowymi...

Moralność burżuazyjna wydała w postaci książki pana Wolskiego jeden ze swych najpiękniejszych owoców! Zasługą wszakże autora pozostanie ta szczerość, z którą odsłania on najskrytsze pragnienia i ideały przeciętnego burżuja.

Apoteoza uwodzicielstwa, prostytucyi, zoofilizmu etc. etc. — oto logiczny wynik tych zasad moralnych, którymi kieruje się współczesny obłudny świat burżuazyjny!

Nowiny krakowskie.

Opróżnienie Wawelu z wojska. Koszary dla artyleryi, mającej ustąpić z Wawelu, zbudowane przy ulicy Rakowickiej, są już zupełnie ukończone. Obecnie przedsiębiorcy prowadzą roboty wewnętrzne, które potrwają najwyżej kilka tygodni, tak że koszary jeszcze przed zimą oddane będą na cel przeznaczony. Koszary składają się z kilku budynków, ugrupowanych na przestrzeni od zakładu im. Lubomirskich aż do cmentarza krakowskiego i przeznaczone są na pomieszczenie ludzi, dział i koni.

Zakład dentystyczny uniwersytetu Jagiellońskiego zostanie otwarty po feryach z dniem 1 października o godz. 8 rano.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Poniedziałek: „Upiory“, dramat w 3 aktach H. Ibsena (popularne).

Wtorek: „Szkoła“, sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego.

Środa: „Cenzor moralności“, komedya w 3 aktach Ignacego Nikorowicza (ceny zwykłe).

Czwartek: „Szkoła“, sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego.

Piątek: „Cenzor moralności“, komedya w 3 aktach Ignacego Nikorowicza.

Sobota: „Przemysł pani Warren“, dramat w 4 aktach Bernarda Shaw'a (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Piastowie“, sztuka w 4 aktach Jadw. Marcinowskiej (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczorem: „Szkoła“, sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

Z kraju.

Fijak i Dobija. Przed kilku dniami doniósł „Kuryer lwowski“, że posłowie centrowi Dobija i Fijak pobili się przy kieliszku. O awanturze tej donoszą nam następujące szczegóły: Dnia 6 b. m. siedzieli Fijak i Dobija w szynku Jana Kubicy w Rybarzowicach przy dyskusyi. Dyskusya odbywała się przy pomocy argumentów przez szynkarza dostarczanych: im więcej wódki i piwa Kubica dostarczał, tem gorętszą stawała się dyskusya, a „argumenty“ znikały jak kamfora — w brzuchach posłów. Ten pojedynek polityczno-propinacyjny trwał ze 4 godziny; gospodarz nie był już w stanie dalszych „argumentów“ dostarczać i „konferencya“ byłaby się skończyła z powodu wyczerpania „tematu“, gdyby Fijakowi nie była przyszła myśl wmieszania do dyskusyi zamiast płynnego — stałego argumentu w postaci bułki z piekarni Dobiji. Porwał taki miniaturowy „argument“ do ręki i zaczął dyskutować: „To ty szachraju takie małe bułki wypiekasz?“ Dobija, jako że w argumentach jest mocny, odpowiedział Fijakowi klaszczącym argumentem zaaplikowanym na twarzy posła. Zaczęła się bijatyka, której koniec położył gospodarz przez wyrzucenie obu poważnionych „braci“ z szynku. Chłopi, którzy byli niemymi świadkami tej dyskusyi, robili gospodarzowi wyrzuty, że ją w tak nieparlamentarny sposób skrócił; biedacy spodziewali się, że się czegoś nauczą.

Z zaboru rosyjskiego.

Fałszywą wiadomość w rzekomej korespondencyi z Warszawy podał krakowski „Głos narodu“, jakoby frakcya rewolucyjna P. P. S. rozwiązała swoją bojówkę. Doniesienie „Głosu narodu“ pozbawione jest wszelkiej podstawy. Jest to jedna z owych osławionych wiadomości „na własnym drucie“.

Aresztowania w Warszawie. W tych dniach został aresztowany w swojem mieszkaniu znany literat dr Feliks Perl.

Ze świata.

Ospa w Wiedniu. W ciągu dnia wczorajszego zgłoszono w fizykacie miejskim świeży wypadek ospy.

TELEGRAMY

z dnia 30 września.

Wojna w Marokko.

Casablanca. Skutkiem całodziennej burzy i ulewy obóz Druda został formalnie zamieniony w bagno. Zwłaszcza ucierpiała bardzo główna kwatera.

Paryż. Oficyalny telegram donosi, że mehalia, wysłana z Marakesz celem pacyfikacyi szczepu Szauja, wynosi 2000 ludzi. Ma ona też jedno działo. Słychać jednakże, że liczba żołnierzy tego oddziału ciągle się zmniejsza skutkiem niewypłacania żołdu, tak, iż na miejsce przybyć może około 600 ludzi.

Paryż. „Echo de Paris“ donosi z Tangeru, że reprezentanci szczepów naradzają się w miejscowości Casa Mediuna nad warunkami pokoju. Jak słychać, Khaid z Casa Mediuna jest za przyjęciem warunków francuskich.

Zderzenie się okrętów.

Antwerpia. Parowiec rządowy, na którego pokładzie znajdowało się 700 osób zderzył się z parowcem, kursującym po Renie. Oba okręty doznały uszkodzeń. Ofiar w ludziach nie było.

Olbrzymia defraudacya.

Bruksela. Posłaniec kasowy Loyson z miejscowości Heer w Holandyi, który był zajęty w brukselskim banku, zabrał 300 tysięcy franków i zniknął. Syn jego, były funkcyonaryusz tego samego banku, został zeszłego roku za sprzeniewierzenie skazany na 3 lata więzienia,

Katastrofy kolejowe.

Kardix. Wczoraj wieczorem w pobliżu New Fart zderzył się pociąg osobowy z pociągiem towarowym. Prawdopodobnie jeden podróżny zginął, wielu podróżnych odniosło rany.

Veeling. Wczoraj w pobliżu Bellaire zderzył się pociąg pospieszny, jadący z Chicago do Bellaire z pociągiem towarowym Baltimore and Ohio. 15 osób zginęło, wiele odniosło cięższe lub lżejsze rany.

Wybory do Dumy.

Tyflis. (Pet. ag. tel.). Aby ludności Kaukazu dać możność przygotowania się do wyborów do Dumy, namiestnik polecił generał-gubernatorom, aby do zgromadzeń przedwyborczych nie stosowali nadanego im prawa zakazywania zebrań publicznych i aby ograniczali się do kontroli nad tem, aby zgromadzenia urządzano, przestrzegając przepisów o wyborach.

Petersburg. Prawybory w kuryi chłopów, robotników i małej własności zbliżają się ku końcowi. Wedle dotychczasowych wyników wyborów, 3365 pełnomocników należy do prawicy (?), 619 do umiarkowanych, a 1383 do lewicy; 2064 rezultatów nie jest jeszcze znanych.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **czwarty kwartał.**

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu“ tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu . . .	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową .	K 6·—	K 2·—

Administracya „Naprzodu“.

Przegląd społeczny.

Stosunki w warsztatach kolei północnej są nie do zniesienia. Robotników ukwalifikowanych przyjmuje się z płacą 2·60 K dziennie. Ci, którzy przyjmują pracę, spodziewają się jakiegoś awansu, tymczasem dopiero po paru latach podwyższa się takiemu biedakowi, który przy ciężkiej pracy nadszarpał zdrowie, 10 hl. dziennie. Wobec tak niskich płac zmuszeni są robotnicy pracować w niedzielę i święta, a nawet przez 2—3 noce w tygodniu, ażeby uzyskać jakąś zwyżkę.

Praca więc trwa dwa lub trzy razy w tygodniu po 32 godziny bez przerwy, a jeżeli wypada noc po nocy, po 54 godziny bez przerwy. Robotnicy, widząc, że w okropny sposób niszczą swoje zdrowie, a wiedząc, że w innych warsztatach tej samej kolei przepisowy czas pracy jest krótszy a płaca dwa razy wyższa, postanowili zorganizować się w celu przeprowadzenia swych słusznych żądań. W pierwszym rzędzie udali się do naczelnika ogrzewalni inspektora Zapałowicza, żądając podwyższenia płacy i skrócenia czasu pracy. P. Zapałowicz oświadczył wobec wszystkich robotników, że dyrekcya wkrótce zaprowadzi czas pracy taki, jaki jest w Floridsdorfie, tj. 9-godzinny i podług tamtego warsztatu zaprowadzi płacę; p. Zapałowicz ze swej strony obiecał sprawę robotników poprzeć.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Konferencya wszystkich zarządów stowarzyszeń i grup miejscowych odbędzie się we wtorek 1 października punktualnie o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. w Krakowie (ul. Wiślna 5).**

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się we środę 2 października o godzinie 7 wieczorem w lokalu własnym.

* **Baczność stolarze krakowscy!** We środę 2 października o godzinie 6½ wieczorem odbędzie się w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5) poufne zgromadzenie. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne. Zarząd zaprasza wszystkich robotników stolarskich o punktualne przybycie.

* **Zabawę taneczną** urządza Stowarzyszenie robotników metalurgicznych w Krakowie w sobotę 5 października w lokalu Związku stow. rob. (ulica Wiślna 5). Program nader urozmaicony. Początek zabawy o godzinie 7 wieczorem. Wstęp 60 h. Bilety można wcześniej nabywać w Związku stow. rob. po cenie 50 h.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.**
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.
(Telefon 716.)